



**HERITAGE**  
for **DIGITAL**  
and **LITERACY**  
**LEARNING**

# WIELKANOCNA PROCESJA KONNA



Dofinansowane przez  
Unię Europejską

Sfinansowane ze środków UE. Wyrażone poglądy i opinie są jedynie opiniami autora lub autorów i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy i opinie Unii Europejskiej lub Europejskiej Agencji Wykonawczej ds. Edukacji i Kultury (EACEA). Unia Europejska ani EACEA nie ponoszą za nie odpowiedzialności.



Zawsze ciekawiła mnie historia mojej rodziny. Od najmłodszych lat lubiłem siedzieć babci lub dziadkowi na kolanach i słuchać, jak opowiadają o przeszłości. Były w tych opowieściach ciekawe anegdoty, wspomnienia o ludziach, których dziś już z nami nie ma, były śmiech i powaga.



Tego poranka obudziłem się w doskonałym nastroju. Za oknami widać było pierwsze oznaki wiosny, a dzień zapowiadał się wesoło.

W końcu to Poniedziałek Wielkanocny, nie trzeba zrywać się do szkoły.

Radośnie wbiegłem do kuchni i przywitałem z domownikami.

Byli już u nas babcia i dziadek.

Dziadek uśmiechnął się szeroko.

- Zabieram Cię dziś na wyjątkową wycieczkę – powiedział.

Z wrażenia aż podskoczyłem i mocno go przytuliłem. Wiedziałem, że zapowiada się ekscytujący dzień.

Przed 13.00 weszliśmy do samochodu i ruszyliśmy w drogę.  
Skręciliśmy z ulicy Daszyńskiego w moich rodzinnych Gliwicach  
w ulicę Architektów. Wiedziałem, że jesteśmy w dzielnicy miasta, Ostropie.  
Po kilku chwilach zatrzymaliśmy się niedaleko polnej drogi.

- Teraz musimy chwilę poczekać – odezwał się dziadek tajemniczo.  
Obok nas stała grupa ludzi. Byłem bardzo zaciekawiony, co się wydarzy.



Nagle zza zakrętu wyłoniła się grupa jeźdźców na koniach. Byli udekorowani pięknymi wieńcami z bibułkowych białych kwiatów i bukszpanu. Jechali trójkami, a nie jak typowo w kawalkadzie konnej – czwórkami. Niektórzy jeźdźcy mieli jeden wieniec przewieszony przez szyję, inni – dwa.

- Widzisz wnusiu, to nieżonaci kawalerowie mają po dwa wieńce na szyi. U tych żonatyh widać tylko jeden. A wszystkie zostały zrobione w Wielką Sobotę przez żony albo narzeczone tych mężczyzn.

- Dlaczego nieżonaci panowie mają aż dwa wieńce, dziadziusiu? – spytałem.
- Tradycja tego obrzędu, czyli wielkanocna procesja konna, zwana z języka niemieckiego Osterritt, wywodzi się „od niepamiętnych czasów”, jak mówi zapis z 1711 roku zachowany w jednej z ksiąg parafialnych. Na zakończenie procesji jeźdźcy rzucają wieńce na wysoki krzyż misyjny. Istnieje wierzenie, że właściciel tego wieńca, który zawiśnie na krzyżu, w tym samym roku ożeni się lub pozna swoją wybrankę. Hahaha, dlatego każdy kawaler ma dwa wieńce, żeby zwiększyć swoje szanse – odpowiedział dziadek.

***„Rafał, mój przyszły mąż, wrzucił wieniec na krzyż w 1993 i w tym samym roku się poznaliśmy. A więc jest dużo prawdy w tym wierzeniu.”***

***Aniela Magiera***

- Mówisz, dziadku, o zakończeniu procesji. A jak wygląda jej początek? – zapytałem, coraz bardziej podekscytowany.

- Organizatorami procesji są mężczyźni z parafii w Ostropie (głównie rolnicy), między innymi pan Rafał Magiera z synami Mateuszem i Pawłem, który kontynuuje tradycję po ojcu i dziadku. To z ich stadniny pochodzą obecnie konie, na których jadą jeźdźcy. Jeźdźców jest od 30 do 80, w zależności od chętnych w danym roku. Kiedyś byli nimi tylko mężczyźni, a od kilkunastu lat w procesji można zobaczyć też kobiety. No i obowiązkowo ksiądz, bo to przecież procesja wielkanocna. Wszyscy śpiewają pieśni wielkanocne, eucharystyczne, dziękczynne, maryjne, modlą się w ten sposób o dobre plony i dobrą pogodę, objeżdżając okoliczne pola. To początek wiosny!

*„Procesja formułuje się przed kościołem. Ma określony porządek: w pierwszej trójce jadą trzej kawalerowie, a środkowy trzyma krzyż procesyjny. W kolejnych trójkach wybrani jeźdźcy trzymają figurę Chrystusa Zmartwychwstałego, krzyż ze stulą i mały paschał.”*

**Rafal Magiera**

- Dziadziusiu, opowiadasz mi niezwykle historie! Jak to się wszystko pięknie łączy, tradycja religijna, obyczaje, rytuały, symbole i związek człowieka z naturą!
- wykrzyknąłem.
- Tak, tak, masz rację – uśmiechnął się dziadek. – Procesja ma swoje zakończenie około 17.00 przy kościele, gdzie uczestnicy okrążają jego budynek już pieszo i udają się na nabożeństwo dziękczynne. Ksiądz proboszcz błogosławi wszystkich i wyraża podziękowanie za udział.

*„Mój ojciec, gdy jeszcze żył, przewodniczył śpiewom i modlitwom.  
Miał doskonały głos.”*

*Rafał Magiera*

- Dziadku, popatrz, popatrz, jedzie też straż pożarna i policjanci na motorach!
- zdziwiony zwróciłem twarz w stronę wozu strażackiego.
- No widzisz, wnuczku, to dla bezpieczeństwa uczestników procesji, żeby mogli radośnie i wesoło śpiewać i niczym się nie przejmować. A przy okazji możesz zobaczyć, jak stara tradycja jest uzupełniana w nowe elementy, czyli idzie z duchem czasu – uśmiechnął się dziadek.

Wróciliśmy do domu późnym popołudniem. Miałem głowę przepętnioną emocjami i pewnością, że w przyszłym roku zabiorę na procesję swoich kuzynów znad morza i dalekiej Australii, bo obiecali spędzić z nami kolejną Wielkanoc. Niech ta unikatowa tradycja z Górnego Śląska, z Ostropy, wpisana na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego, będzie znana nawet na innej półkuli ...  
I naprawdę zacząłem lubić konie.

Autorka historii napisała ją na podstawie wywiadu z państwem Aliną i Rafałem Magierami, właścicielami stajni w Ostropie i organizatorami wielkanocnej procesji. Zdjęcia koni wykonał pan Marek Myszczyński.

Do historii są dodane skany zdjęć archiwalnych procesji z lat 50., 60., i 70. XX wieku z prywatnej kolekcji państwa Magierów. Pojawiają się na kolejnych stronach prezentacji (w wersji cyfrowej).

---

Autorka: Ewa Grynicka